



KSIĄDZ
KAZIMIERZ KUCHARSKI
ps. Szczepan”, „Szymon”
major, doktor,
ksiądz jezuita.



Natalia Formella klasa III i
Samorządowe Gimnazjum w Bolszewie

Symposium Historyczne organizowane przez Środowisko Wileńskie w Gdańsku Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Opracowanie dostarczone przez uczestnika symposium jest przeznaczone tylko do użytku wewnętrznego.

Udostępnione opracowanie stanowi wartościowy przykład autorskiego opracowania, ale nie może być traktowane jako wzorzec, a tym bardziej źródłem informacji bibliograficzne

**Formatował i do druku przygotował
Janusz Bohdanowicz „Czortek”**

Adres kontaktowy: Janusz Bohdanowicz
02-647 Warszawa ul. Bachmacka 4 m. 66
Tel. 22-854-05-23, kom.662-249-166
E-mail: janusz40@poczta.onet.pl

TEMAT:

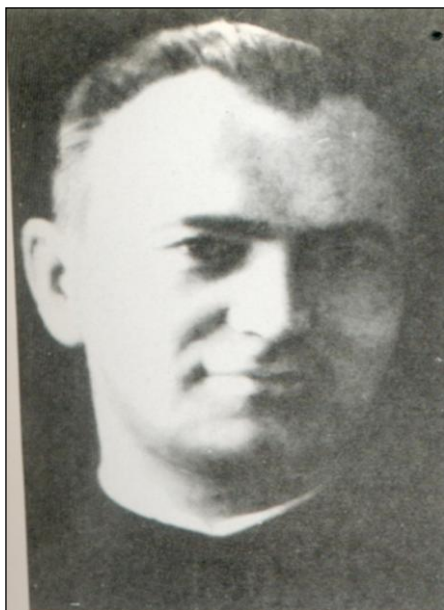
Ks. Kazimierz Kucharski
ps. „Szczepan”, „Szymon”
major, doktor,
ksiądz jezuita



30 listopada 1894 roku w Starej Wsi, w województwie rzeszowskim, jak podaje Longin Tomaszewski w „Kronice Wileńskiej 1939 – 1941” urodził się Kazimierz Kucharski jako syn rolnika Józefa Kucharskiego i jego żony Anny Szmyd.

Duża ilość domowników oraz trudne warunki materialne Państwa Kucharskich sprawiły, że młody Kazimierz

bardzo wczesnie musiał sam o siebie zadbać. Podczas nauki w gimnazjum w Sanoku utrzymywał się z własnych środków. Już we wczesnych latach młodości uczył się zaradności i szacunku do ludzi i pracy. Po czterech klasach gimnazjum w 1910 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Następnie w 1916 roku zdał egzamin dojrzałości w Chyrowie, po czym w latach 1918 - 1922 studiował filozofię i teologię w Nowym Sączu, Starej Wsi i Krakowie, z przerwą w czasie wojny w 1920 roku, podczas której pełnił ochotniczą służbę sanitarną razem z grupą kleryków w Wojsku Polskim.



Po otrzymaniu święceń kapłańskich dalej się doksztalał i równocześnie uczył w szkołach jezuickich w Chyrowie i Pińsku.

W 1925 roku podjął pracę w Gimnazjum oo. Jezuitów w Wilnie jako nauczyciel języka polskiego, literatury polskiej i propedeutyki filozofii. W tym samym czasie rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, gdzie doktoryzował się pod kierunkiem profesora Stanisława Pigonia. Jego pilność i pracowitość pozwoliły na uzyskanie stopnia naukowego - doktora filozofii - dzięki obronie pracy pod tytułem „O twórczości literackiej Stanisława Chołoniewskiego”.

Przez przyjazny stosunek do swoich wychowanków zdobywał ich zaufanie. Uczył ich szacunku i miłości do ojczyzny, jak również wiary katolickiej, wdrażał do pracy społecznej i charytatywnej, uczył wrażliwości na los ludzi pokrzywdzonych i biednych. Razem z młodzieżą z oddaniem opiekował się szkołami wiejskimi w okolicach jeziora Narocz oraz dziećmi opóźnionymi



Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie

w rozwoju w wileńskiej szkole. Dążąc do zniwelowania waśni narodowych między Polakami a Litwinami, założył nową korporację akademicką o nazwie „Concordia”. Podczas zamieszek studentów na tle jednej z akcji - „Numerus Clausus” został rozjemcą w rokowaniach przedstawicieli studentów z władzami Uniwersytetu. Zdobył sobie mir i uznanie w świecie akademickim Uniwersytetu Stefana Batorego poprzez osobiste kontakty z gronem profesorskim i rozliczne działania z młodzieżą studiującą, eksponujące znaczenie wartości etyczno- -moralnych i narodowych. Znalazł też czas na bardzo szeroki zakres posługi kapłańskiej oraz pomocy charytatywnej dla dorosłych, którzy widzieli w Nim

Apostoła z prawdziwego zdarzenia. Ogłaszał artykuły w wielu pismach między innymi były to: „Pax”, „Słowo”, „Alma Mater Vilnensis”. Był doskonałym księdzem uznawanym powszechnie za autorytet moralny. W opinii publicznej już w 1933 roku został zaliczony do grona najbardziej cenionych obywateli Wilna, a w 1938 roku otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, za ogólnie znaną i szanowaną działalność. W 1935 roku przeprowadzona przez „Express Wileński” ankieta wykazała, iż zajmuje On trzecie miejsce (po biskupie Michalkiewiczu i generale Żeligowskim) wśród najpopularniejszych mieszkańców miasta.

Od pierwszych dni wojny do chwili aresztowania, ksiądz Kazimierz Kucharski znajdował się w centrum społecznych i niepodległościowych wydarzeń wileńskich. Wraz z braćmi z zakonu podjął się organizowaniu pomocy uchodźcom i rodzinom wojskowych z zachodnich i centralnych rejonów Polski.

Po wybuchu II wojny światowej, w pierwszej połowie września 1939 roku, powstała najstarsza polska organizacja charytatywna - Towarzystwo Samopomocy Obywatelskiej, której założycielem i pomysłodawcą był właśnie ks. Kazimierz. Początek działalności TSO był skromny, bo zaczęło się jedynie od 50- ciu złotych, tyle wynosiły na początku udziały nielicznych członków. Jednak przeciwności losu nie zrażały ks. Kucharskiego i nie gasiły jego zapału. Zaraz na wstępie zorganizował jadłodajnię przy ulicy Wielkiej w domu należącym do zakonu oo. Jezuitów.



Jadłodajnia przy ulicy Wielkiej

Poza stołówką wydającą ponad tysiąc obiadów dziennie, najczęściej bezpłatnie, powstały przy TSO: schronisko na kilkadziesiąt miejsc noclegowych, w pomieszczeniu dawnego konwiktu, przychodnia lekarska, sklep komisowy, świetlica dla uchodźców i dzieci.



Ks. Kucharski w otoczeniu lekarzy z TSO

Wielu uchodźców wojennych było zdanych wyłącznie na pomoc i opiekę organizacji charytatywnych, które na szczęście powstały dzięki inicjatywie kilku ludzi dobrej woli. Taką organizacją było TSO, a człowiekiem dobrej woli ks. Kazimierz Kucharski. Towarzystwo Samopomocy Obywatelskiej faktycznie podległe ZWZ, działało jeszcze tylko przez krótki czas. W listopadzie 1940 roku, ks. Kazimierz zmuszony był przekazać Towarzystwo pod zarząd kolektywu pracowniczego, a sam wycofał się z działalności organizacji całkowicie.

Ks. Kucharski zabierał się z niezwykłą energią i zapałem do organizowania pomocy dla ludzi. Podczas napływu uchodźców z różnych stron Polski grupy młodzieży pomagały w działalności społecznej, charytatywnej, pełniąc dyżury na dworcu kolejowym, pomagając transportować poszkodowanych do szpitala, organizując nie tylko pomoc fizyczną, lecz też wsparcie duchowe poprzez występy artystyczne dla przebywających w pełnych szpitalach chorych. Tę wszechstronną działalność obywatelską organizował i wspierał ogólnie znany i szanowany w Wilnie ks. Kucharski. Jak widać o. Kazimierz chciał jak najwięcej pomagać ludziom. Angażował w tę „pracę” młodzież, przez co uczył ich szacunku do człowieka, miłości i niesienia pomocy potrzebującym. Umacniał patriotyczne postawy młodzieży, układając program dla Kółek Samokształceniowych i dóbr sił nauczycielskich, w co wkładał wiele wysiłku i pracy.

Zachodziła pilna potrzeba zjednoczenia ruchu niepodległościowego, w związku z czym Związek Wolnych Polaków, za pośrednictwem

„Szczepana”, został włączony do Służby Zwycięstwu Polsce, dowodzoną przez pułkownika Nikodema Sulika, lecz zachował własną, odrębną specyfikę prężnej organizacji młodzieży szkolnej. Ksiądz Kucharski wspomagał organizacyjnie ZWP, a młodzież wspomagała działalność obywatelską księdza.

Już w październiku 1939 roku do ks. Kucharskiego jako do osoby cieszącej się w Wilnie powszechnym zaufaniem i znanym z silnego zaangażowania społecznego, zwracały się o pomoc dziesiątki zagrożonych. Odpowiadając na zapotrzebowanie ks. Kazimierz przystąpił z wielką energią do zorganizowania tajnej komórki legalizacyjnej. Zaangażował do niej kleryków-jezuitów, a równocześnie studentów matematyki USB, Stanisława Kiałkę i Stefana Dzierzka. W tym czasie była to działalność prowadzona wyłącznie z osobistej inicjatywy „Szczepana”. Taki stan przetrwał do końca 1939 roku, po czym po ostatecznym wykrystalizowaniu się ośrodka kierowniczego wileńskiej konspiracji niepodległościowej, działająca już komórka legalizacyjna została włączona do struktury SZP-ZWZ i podporządkowana szefowi sztabu podpułkownikowi Obtulowiczowi, a potem majorowi Krzyżanowskiemu. Pierwszym zadaniem nowoutworzonej komórki, którą kierował z ramienia ks. Kucharskiego Stanisław Kiałka, było wykorzystanie czystych dowodów osobistych (druków przedwojennych). Biuro legalizacji prowadzone przez ks. Kazimierza oddawało nieocenione usługi osobom ukrywającym się i członkom konspiracji. Poza akcjami i organizacjami dobroczynnymi był współorganizatorem i członkiem ścisłego kierownictwa SZP-ZWZ w Wilnie, w której był odpowiedzialny za sprawy finansowe, uczestniczył w redagowaniu i wydaniu podziemnej

gazetki

„Polska

w walce”, czynnie angażował się w sprawy młodzieży i sanitariatu.

To właśnie z Jego inicjatywy powołano Radę Wojewódzką, ciało doradcze komendanta okręgu, złożone z przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych. Latem 1940 roku zorganizował wykonanie, poświęcenie i wysłanie do Anglii sztandaru dla polskich lotników, jako daru społeczeństwa wileńskiego. Dzięki temu zyskał sobie honorowe uznanie i tytuł „Kapelana polskich lotników”.

Ponadto ks. Kucharski montował ruch oporu, prowadząc od września 1939 roku w swojej celi zakonnej, w Kolegium Jezuitów przy kościele św. Kazimierza przy ulicy Wielkiej, ożywione kontakty z przedstawicielami stronnictw politycznych.

Wejście „Szymona” do Sztabu Okręgu osobisty autorytet i zaufanie, jakim cieszył się w społeczeństwie, jak również włożona w poprzednim okresie praca w organizowanie podziemia sprawiły, że Kolegium Jezuitów spełniało funkcje niejako kwatery głównej wileńskiego ruchu oporu, choć określenie to ze względu na warunki pracy konspiracyjnej należałoby



*Przekazanie sztandaru dla polskich lotników,
jako dar społeczeństwa wileńskiego, z inicjatywy ks. Kucharskiego*

brać w szerszym znaczeniu. Był w pełni zorientowany nie tylko w bieżących, ale również poufnych sprawach ZWZ oraz w organizacjach niepodległościowych, stymulując ich nie zawsze właściwą działalność. Przytoczę komentarz ks. Kucharskiego, w którym krytykuje on, zresztą słusznie, pracę jednej z organizacji: „organizacja pracowała bardzo hałaśliwie i nieroztropnie (...), a stał przy niej profesor USB Gostkowski, który w życiu towarzyskim paplał o KR na prawo i lewo”. Nie bał się wypowiadać opinii czy skrytykować złego postępowania. Autorytet moralny ks. Kucharskiego sprawił, że właśnie do Niego docierali bezpośrednio lub przez znajomych w Wilnie wszyscy emisariusze z Warszawy od generała Michała Tokarzewskiego w listopadzie i grudniu 1939 roku. Posiadanie pełnego przeglądu sytuacji w Wilnie umożliwiło Mu opracowanie i wysłanie w styczniu 1940 roku stosownego meldunku

do Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego o stanie SZP-ZWZ i innych niepodległościowych ugrupowaniach. Przy współudziale emisariuszy SZP-ZWZ i przedstawicieli liczących się partii politycznych organizował dowódcze struktury z pułkownikiem Nikodemem Sulikiem na czele, któremu wręczył statut organizacji przysłany z Warszawy. Odbywały się liczne spotkania przy udziale „Szczepana”. W jednym z nich przewodniczył właśnie ks. Kucharski, który mówił o konieczności zjednoczenia i skoordynowania konspiracyjnego ruchu niepodległościowego na Wileńszczyźnie, uznającego zwierzchność Dowództwa Głównego SZP i Rządu RP na emigracji. Zaproponował, by wszystkie ugrupowania niepodległościowe przyjęły za swoje kilka zasad. Ostatecznie przyjęto cztery zasady zaproponowane przez ks. Kazimierza. W lutym 1941 roku Komenda Okręgowa podjęła próbę rozmów z działaczami białoruskimi. Z upoważnienia komendanta Sulika ks. Kucharski rozmawiał w Domu Rekolekcyjnym pod Wilnem z dr. Stanisławem Hrynkiewiczem, przedstawicielem Białorusinów wileńskich. Celem rozmowy było przedyskutowanie możliwości współpracy ZWZ z niepodległościową konspiracją białoruską. Ks. Kazimierz na początku rozmowy sformułował jednoznacznie i otwarcie stawiany przez stronę polską podstawowy warunek ewentualnej współpracy. Stwierdził przy tym, że Polacy wyciągają rękę do przywódców narodowego ruchu białoruskiego bez żadnego interesu, gdyż masy białoruskie i tak pójdą z Polakami przeciw Sowiетom.

Inicjował i podejmował szereg poczynań związanych z obroną interesów młodzieży przed nasilającą się Sowietyzacją. Wraz z Nikodemem Sulikiem i Aleksandrem Krzyżanowskim otworzył

„triumwirat” kierujący pracą całego ZWZ. Został jedną z czołowych postaci wileńskiego podziemia. To Jemu pułkownik Sulik, komendant ZWZ, licząc się z możliwością aresztowania, przekazał wszystkie sprawy, sądząc, że jest najmniej zagrożony ze strony NKWD i że w przypadku rozbicia organizacji będzie „łącznikiem rozbitej gromady”. Wskutek tego ojciec Kazimierz był na bieżąco w sprawach ZWZ. Nie troszcząc się o swoją osobę – mimo nacisków Rządu Polskiego we Francji i nasilającej się inwigilacji wywiadu NKWD - zrezygnował z wyjazdu na Zachód. Nikt nie mógł Mu usłużyć z nastawieniem, że „ ktoś musi zostać”.

Po uwięzieniu pułkownika Sulika, w trakcie masowych i częstych aresztowań i przy konieczności ukrywania się majora Krzyżanowskiego, ksiądz Kucharski przystąpił do wyraźnych działań, mających na celu zabezpieczenie istnienia i pracy ZWZ. Aby odciążyć podejrzenia NKWD od uwięzionych, polecił rozpoczęcie „ofensywy wydawniczej” prasy podziemnej. W „Polska w walce” zamieścił napisany przez siebie artykuł pod tytułem „Polska czerwona szczytem bezczelności Sowietów”, w którym znajdują się wszystkie krzywdy, jakie ZSRR wyrządził narodowi polskiemu od początku wojny 1939 roku. Ksiądz Kazimierz Kucharski „Szymon”, „Szczepan”, obok generała Aleksandra Krzyżanowskiego, był najświetniejszą postacią wileńskiego podziemia. Jak pisze ks. Dzierżek: *„Stał u samych początków podziemnego ruchu, będąc w dużej mierze jego inicjatorem i natchnieniem”*. Wszechstronnie wykształcony człowiek określany był jako „jeden z tych, co nie tanim kosztem, spod chłopskiej strzechy awansowali do klasy inteligencji”. Społecznik i żarliwy patriota nigdy nie zapomniał, że w pierwszym rzędzie jest kapłanem. Podczas

trudnego okresu dla podziemia w 1941 roku wpływał na oficerów dowództwa, „żeby uporządkowali wszystkie sprawy z Bogiem, gdyż bez tego nie ma mocnych”. Wymagający, jeśli chodzi o wypełnianie obowiązku, nigdy nie przekraczał bariery szacunku należnego człowiekowi. Wielu niezbyt pobożnych oficerów nie potrzebowało zanadto, by regulować jakieś tam sprawy sumienia. Wtenczas można było ocenić delikatność „Szymona”, który jako doskonały pedagog i wychowawca wiedział, że taki gatunek ludzi reformuje się pod wpływem impulsu wewnętrznego, a nie pod naciskiem. Kiedy zatroszczył się o to, by wszyscy, których oszczędziła pierwsza fala aresztowań, rychło opuścili miasto, sam został i zamknął swoją działalność, jak wielu szlachetnych ludzi tamtego czasu, więzieniem rosyjskim. Przygotowany na najgorsze ks. Kucharski chciał do tego samego usposobić pozostałych, szczególnie dlatego, że mówiono w mieście powszechnie o mającej rychło nastąpić zsyłce na Sybir.

Sam nie zdołał także uniknąć aresztowania, które nastąpiło 25 maja 1941 roku. Zatrzymania dokonali cywilni agenci sowieckiej służby bezpieczeństwa, na ulicy Wielkiej, gdy „Szczepan” po raz pierwszy wyszedł poza Kolegium oo. Jezuitów, po przebytych niedawno paratyfusie. Po aresztowaniu księdza Kucharskiego służby NKWD przeprowadziły gruntowną rewizję w Kolegium.

Przez kilkanaście dni przebywał w piwnicznej celi przy ulicy Ofiarnej. Było to pomieszczenie bez okna, o ścianach ociekających wodą i pokrytych grzybem. Celę wietrzono dwa razy na dobę po pięć minut, otwierając jedynie drzwi na korytarz. W tym czasie był poddawany



Kolegium oo. Jezuitów

"normalnym" badaniom. Dla organizmu wyczerpanego przebytą niedawno chorobą były to warunki szczególnie zabójcze. Z Ofiarnej został przeniesiony na Łukiszki, skąd 23 czerwca nastąpiła ewakuacja więźniów.



Łukiszki – więzienie, w którym przebywał „Szczepan”

Pociąg więzienny odszedł na krótko przed nadejściem Niemców. 3 lipca, po dziesięciu dniach męki, transport z wyczerpanymi do granic ludzkiej wytrzymałości więźniami politycznymi dotarł do miasta Gorki. Ks. Kucharski nie załamał się, a podtrzymywał na duchu współwięźniów. W końcu listopada 1941 roku został zwolniony na skutek specjalnej interwencji generała Władysława Sikorskiego u Stalina. W stanie skrajnego wyczerpania, z chorymi płucami został przewieziony do Kujbyszewa. O pobycie w więzieniu w Gorkim tak pisze Witold Zahorski w liście do Longina Tomaszewskiego: *" Siedziałem z ks. Kucharskim w jednej celi więziennej w m. Gorki, wraz z innymi licznymi Polakami (...) Wyszliśmy z więzienia razem tego samego dnia (pod koniec listopada 1941 roku) i razem jechaliśmy do Kujbyszewa (...) Dowiozłem go tam pół żywego, wynieśliśmy go wraz z przygodnym żołnierzem sowieckim na noszach. Przekazałem go polskiej ambasadzie, a sam pojechałem w dalszą drogę do Buzułuku."*

Nigdy już nie wrócił do zdrowia, mimo to nie ustawał w pracy dla Polski i bliźnich. Schorowanym księdzem zajęli się profesor doktor Adam Straszyński i Irena Grabska. Powołany do kapelana ambasady polskiej w Kujbyszewie podczas Bożego Narodzenia 1941 roku przemówił przez radio do Polaków rozsianych po całym ZSRR. Został nazwany przez żołnierzy polskich " Tatą Kucharskim". W maju 1942 roku opuścił wraz z armią generała Andersa nieludzką ziemię. Wstąpił do tworzącego się Wojska Polskiego i został kapelanem w randze kapitana w Centrum Wyszkożenia we Wreskaja. Z Rosji ewakuował się z wojskiem na kategorię rozkaz przełożonych, gdyż chciał pozostać, aby służyć pozostawionym tu rodakom. Z II Korpusu ojciec Kazimierz przeszedł cały

szlak od Środkowego Wschodu po Włochy. Był kapelanem kolejno w Centrum Wyszkożenia Armii Polskiej w Iraku, Szkół Podchorążych w Palestynie, znajdował także czas na organizację polskiego gimnazjum i liceum z internatem w Teheranie i przez pewien czas pełnił obowiązki dyrektora tej szkoły. We Włoszech, pod koniec swojej służby wojskowej, był kapelanem 7 Dywizji Piechoty w San Basilio koło Bari. W tym okresie otrzymał awans na majora i został odznaczony przez generała Władysława Sikorskiego Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy w uznaniu bohaterskiej postawy. Mimo toczącej go śmiertelnej choroby, pozostał nadal bardzo aktywny, a czas spędzony w sanatoriach wykorzystywał na pisanie artykułów w czasopiśmie „Marianus”, „Duszpasterz Polski za granicą”. Ogłosił obszerne studium "Historia poczty polowych Armii Polskiej na Wschodzie". Między kolejnymi kuracjami szpitalnymi angażował się do różnej działalności. Pracował w rozgłośni watykańskiej, sprawował duchową opiekę nad polskimi emigrantami, miewał odczyty, głosił nauki rekolekcyjne, publikował artykuły, propagował polską sztukę i literaturę. Od sierpnia 1944 roku stan zdrowia ks. Kucharskiego pogarszał się - rozpoczął się jedenastoletni okres walki z chorobą, długie pobyty w szpitalach, z krótkimi okresami złudnej poprawy i powrotu do pracy kapłańskiej. Ostatnie miesiące życia spędził w sanatorium w Basso del Grappa koło Wenecji. Umarł „in odore sanctitatis” 1 października 1956 roku na skutek wyczerpania organizmu, choć bezpośrednią przyczyną zgonu był zawał serca. W uznaniu mężnej postawy w cierpieniu miejscowi jezuici nadali mu przydomek "Leone il Grande" (Wielki Lew).

Na koniec chciałabym zacytować jeszcze pewien fragment z książki pod

tytułem "Komórka Legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939-1947":

"(...) Obok "Szymona" i "Wilka", "Bolesław" należał do najpiękniejszych postaci wileńskiego podziemia. Nie umniejszając zasług innych, Ci trzej stworzyli Legendę Wileńską."

Myślę, że przytoczony fragment tłumaczy bardzo wiele i że nie trzeba komentować tych słów....

Zrodziły się refleksje, że jak długo człowiek będzie interesował się drugim człowiekiem, ludzką naturą, jego potrzebami, tak długo będzie na nowo poznawał i odkrywał człowieka, doznając przy tym zawodu, zachwyty, bólu i radości i na nowo wciąż zadawał pytanie, czy „Człowiek to brzmi dumnie”? Ksiądz Kazimierz Kucharski z całą pewnością jest postacią wielką, która budzi zachwyt i każe na chwilę się zatrzymać, aby zastanowić się i zrozumieć, że życie dla drugich może być radością, nie zaś przymusem. Za to podziwiam księdza i chylę przed Nim czoła.

BIBLIOGRAFIA:

"Komórka Legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939- 1947"- Romuald Warakomski

1. "Kronika Wileńska 1939-1941"- Longin Tomaszewski
2. "Losy Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie" Wacław Dziewulski
3. "Wołało nas Wilno"- Paweł Świetlikowski
4. "Czas grozy"- Jadwiga Hoppen-Zawadzka
5. "Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej" Stanisława Lewandowska
6. "Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939- 1945" - Longin Tomaszewski